

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez p o c z t y: kwartalnie 3 złr 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z p o c z t ą: kwartalnie 4 złr. 30 kr., miesięcznie 1 złr. 35 kr. — Inscrycja od wiersza w półkolumnie (drukem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

PRZEGLĄD.

Monarchya austryacka. — Anglia. — Francya. — Włochy. — Niemce. — Turcya. — Chiny. — Doniesienia z ostatniej poczty. — Wiadomości handlowe.

MONARCHYA AUSTRYACKA.

Rzecz urzędowa.

Lwów, 12. kwietnia. Dnia 12. kwietnia 1853 wyszedł i rozesłany został z c. k. galicyjskiej drukarni rządowej we Lwowie Oddział II., zeszyt III. z roku 1853 dziennika rządowego dla kraju koronnego Galicyi.

Zeszyt ten zawiera pod

- Nr. 25. Rozporządzenie ministryum handlu z dnia 5. stycznia 1853, którem Piotrowi Juliuszowi Lamaille nadaje się wyłączny przywilej.
- Nr. 26. Rozporządzenie ministryum handlu z dnia 6. stycznia 1853, o nadaniu dwóch wyłącznych przywilejów.
- Nr. 27. Rozporządzenie ministryum handlu z dnia 6. stycznia 1853, którem Nathanowi Zillerowi nadaje się wyłączny przywilej.
- Nr. 28. Rozporządzenie ministryum handlu z dnia 6. stycznia 1853, którem Klemensowi Beständigowi nadaje się wyłączny przywilej.
- Nr. 29. Rozporządzenie ministryum handlu z dnia 9. stycznia 1853, którem ogłasza się doniesienie, że Ludwik Seyss część przywileju nadanego mu spólnie z Józefem Adolfem Grünwaldem pod dniem 30. marca 1851, ostatniemu na zupełną własność odstąpił.
- Nr. 30. Rozporządzenie ministryum handlu z dnia 9. stycznia 1853, o przedłużeniu dwóch przywilejów.
- Nr. 31. Obwieszczenie prezydium krajowego z dnia 12. stycznia 1853, co do nowych prawnych postanowień względem istniejących stowarzyszeń.
- Nr. 32. Obwieszczenie gubernialnej komisji Krakowskiej z dnia 12. stycznia 1853, o pozwoleniu danem na prywatny pobór myta za przewóz na rzece Wisłoku w Żarnowy, obwodzie Jasielskim.
- Nr. 33. Rozporządzenie rządu krajowego z dnia 24. stycznia 1853, mocą którego obowiązany do wojska, na których padł już los służenia wojskowo, zakazuje się wstępować w służbę przy c. k. straży finansowej.
- Nr. 34. Rozporządzenie rządu krajowego z dnia 31. stycznia 1853, którem przepisano wzór wykazywania liczbowego rezultatów rekrutacyi.

Sprawy krajowe.

Lwów, 8. kwietnia. Kongregacya Mechitarystów ma zamiar na pamiątkę szczęśliwego ocalenia Jego c. k. Apostolskiej Mości wydać topograficzno-artystyczne album, w któremby wszystkie kraje koronne Cesarstwa austryackiego złożyły uczucia wdzięczności za szczęśliwe odwrócenie niebezpieczeństwa z prośbą o pomyślną przyszłość i z najczulszem błogosławieństwem ukochanego Monarchy i Domu panującego według języków krajowych i rozmaitych dyalektów w utworach poezyi narodowej.

Zwracamy uwagę na to dzieło z doniesieniem, że można je prenumerować po prowincyach, także w c. k. Namiestnictwach.

(Nominacye.)

Wiedeń, 8. kwietnia. Jego c. k. Apostolska Mość chcąc Swemu ministrowi finansów i handlu przy trudnem i obszernem zadaniu, jakie nań wkłada kierunek obydwóch ministryów, przynieść ile możności jaknajwiększą ulgę w załatwieniu spraw, postanowił zaprowadzić tak w ministryum finansów jakoteż handlu stosowne zastępstwo ministra.

W tym najfaskawszym zamiarze raczył Jego ccs. Mość najwyższem piśmie gabinetowem z d. 30. z. m. podsekretarza państwa w c. k. ministryum handlu Michała Rueschkefer-Wellenthal przydzielić do c. k. ministryum finansów, a szefa sekcyjnego w c. k. ministryum spraw wewnętrznych Karola barona Gehringer-Oedenberg do c. k. ministryum handlu i poruczyć mu zastępstwo ministra w wspomnionem ministryum.

(W. Z.)

— 9. kwietnia. Najwyższa władza policyjna nadała z syste-

mizowanych przy c. k. Lwowskiej dyrekcji policyi posad urzędników, posady nadkomisarzy galicyjskim komisarzom obwodowym: Józefowi Nadermannu, Janowi Philipp i komisarzowi policyi Ferdynandowi Kreutzer; posady komisarzów: Prowizorycznemu nadkomisarzowi policyi Ludwikowi Hirschberg, asesorowi magistratu Dobromińskiego Wincentemu Weidner, galicyjskiemu gubernialnemu praktykantowi konceptowemu Michałowi Köhler, c. k. porucznikowi żandarmerji Mauryemu Kollarzowskiemu, porucznikowi-audytorowi we Lwowie Ottoowi Langner i kanceliście urzędu obwodowego Janowi Vogel; posadę sekretarza ekspedytorowi i registratorowi policyi Franciszkowi Tepty; syndyka magistratu Oświęcimskiego Karola Zateckiego mianowano komisarzem policyi w Brodach.

Z systemizowanych przy c. k. dyrekcji policyi w Krakowie posad urzędników, nadano posadę nadkomisarza prowizorycznemu adjunktowi policyi Franciszkowi Smidowiczowi; posady komisarzów zaś: prowizorycznemu adjunktowi policyi Janowi Brynkowskiemu, prowizorycznemu adjunktowi policyi Adolfovi Cossa; kierującemu komisarzowi Chrudymskiej komisji uwolnienia od ciężarów gruntowych w Czechach Henrykowi Howorka, c. k. porucznikowi żandarmerji Antoniemu Brückner, sekretarzowi c. k. starostwa okręgowego w Tachau w Czechach Józefowi Paschma i burmistrzowi w Nowym-Sączu Michałowi Fiałkiewiczowi, nakoniec posadę sekretarza kanceliście policyi Janowi Dutkiewiczowi.

(W. Z.)

(Kurs wiedeński z 12. kwietnia.)

Obligacye długi państwa 5^o/₈ —; 4¹/₂^o/₈ 85⁷/₈; 4^o/₈; 4^o/₈ z r. 1850. 75⁷/₈; wylosowane 3^o/₈ —; 2¹/₂^o/₈ 107. Losy z r. 1834 —; z r. 1839 147⁵/₈. Wied. miejsko bank. —. Akcyje bankowe 1414. Akcyje kolei póln. 2427¹/₂. Glognickiej kolei żelaznej 772¹/₂. Odenburskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parowej 772. Lloyd. 635. Galic. l. z. w Wiedniu —.

Anglia.

(Posiedzenie izby wyższej.)

Londyn, 5. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej przysła pod obrady wiadoma już sprawa względem deputacyi pokoju z City. Lord Campbell nie miał nic przeciw osnowie adresu, ani też przeciw osobom adres ten podającym. Utrzymuje jednak, że działając bez upoważnienia rządu angielskiego, przekroczyli jeżeli już nie prawa krajowe, to przynajmniej prawa międzynarodowe, bowiem wszyscy prawnicy zawołani przyjęli tę zasadę, że niepodległe narody powinny pomiędzy sobą wchodzić w związki polityczne tylko przez pełnomocników, posłów lub agentów. Szanowny lord powoływał się przytem na słynnych prawników: Vattel'a, Puffendorfa i innych. Jeżeli deputacya City działała bez upoważnienia rządu, natenczas postąpiła sobie wbrew prawu, chociaż osnowa adresu nie złego w sobie nie mieści i mimo-to, że w Anglii niema żadnej ustawy, któraby niedozwalała objawiania zdań abstrakcyjnych. Lecz gdy deputacya przemawia do Cesarza Francuzów o wojnie i pokoju, zaczem w sprawie narodowej, przeto też niepodobna o tem przemilczeć. Mogłoby się bowiem wydarzyć, że inna jaka deputacya idąc za tym przykładem udałaby się z Anglii do Francyi, i upraszałaby Cesarza o odstąpienie od dotychczasowej polityki. Nareszcie przyjsć może do tego, że spekulanci giełdowi wezmą się do podobnych demonstracyi; jedni spekulując na podniesienie kursu wysłałiby do Paryża przyjaźne adresa, inni znów nieprzyjaźne, skutki zaś byłyby zawsze nieprzejmne, i dla tych więc przyczyn radby wiedzieć, czyli rząd upoważnił deputacyę do podania adresu. Lord Clarendon, minister spraw zewnętrznych dziwi się bardzo, że lord Campbell przywiązuje tak wielką wagę do całej tej sprawy i wywołuje z grobu pomienionych prawników. Według jego zdania, nie powinno tu być mowy o nieprawem i karygodnem mieszaniu się w sprawy międzynarodowe państw obydwóch. Sankcyi rządowej niezadano i nieudzielono, a lord Cowlej niebył też obecny podczas przedłożenia adresu. „Jeden z tych panów, którzy udali się z adresem do Francyi“, rzecze dalej minister, „był u mnie na kilka dni przed odjazdem, i dał mi adres ten do przeczytania. Z mojej strony nie miałem nic przeciw adresowi, gdyż zawierał zdania słuszne i dla każdego dobrze myślącego Anglika przyzwoite. Zapytany jednak, czyli się zgadzam na to, ażeby poseł angielski przytomny był przy wręczeniu adresu, odrzekłem, że jestem temu przeciwny. Jakoż poseł angielski nienależał bynajmniej do całej tej sprawy. Adres sprawił w ogóle bardzo dobre wrażenie; lecz gdyby mnie wprzód zapytano, tedy byłbym odradzał od podobnej demonstracyi, zwłaszcza uważając ją za zupełnie niepotrzebną.

(P. Z.)

(Pierwsza żegluga okrętu Wellington.)

Londyn, 4. kwietnia. Trzymasztowy okręt „Wellington“ o 131 działach, największy w świecie, jest już do tego stopnia gotów, że mógł odbyć pierwszą żeglugę z swemi kolosalnymi maszynami. — Próba ta wypadła bardzo pomyślnie. Między obcymi gośćmi, których ten widok zwabił do Portsmouth, znajdował się kapitan S. Bourgois, drugi kapitan sławnego francuskiego liniowego okrętu „Napoleon“, któremu nowo-zbudowany „Wellington“ właściwie swe powstanie zawdzięcza. (Abbl. W. Z.)

(Wychodźstwo z portu Liverpool.)

Londyn, 4. kwietnia. Wychodźstwo z portu Liverpoola było w przeszłym miesiącu jeszcze większe niż w marcu roku 1852; 20,888 indywiduów, podzielonych na 54 statkach, szukało nowej siedziby po-za Oceanem (7895 więcej niż w lutym 1852). Był to powiększej części Irlandczyki, Niemcy i Holendrzy. Przybytek okazuje się największy w niemieckich wychodźcach. Z tych przeprowadziła w roku 1849 agentura Sabelska 490 do Ameryki; teraz wynosi ich liczba w każdym miesiącu przeciętnie 1000 osób. Między ostatnimi wychodźcami, którzy się wynieśli do Ameryki, znajdował się dr. Löwe z Kalbe, prezydent niemieckich szczytków parlamentowych w Sztutgardzie. Ten odplynął prosto do Filadelfii. (P. Z.)

Francya.

(Wiadomości bieżące z Paryża.)

Paryż, 5. kwietnia. Z wyższego rozkazu pracują teraz bardzo gorliwie około kolei żelaznej z *Bordeaux do Paryża*. Kolej ta ukończona być ma do 15. czerwca, gdyż Cesarz udaje się o tym czasie do kąpiel w góry Pirenejskie. Potąd jeszcze nie wiadomo, kiedy Cesarz wyruszy w podróż do Bretanii; sądzą nawet, że ją odłożono na czas nieoznaczony, chociaż rada gminy w Brest oddała już burmistrzowi swemu do dyspozycyi 100,000 franków przeznaczonych na przyjęcie Cesarza.

— Wczoraj wieczór o godzinie 9tej przybył *wysłaniec papięca* lugduńską koleją żelazną do Paryża; z dworca kolei żelaznej odwiedziono go powozem dworskim.

— Zawikłane osoby w procesie o *korespondencje zagraniczne* zawezwano nareszcie przed sąd policyi poprawczej. Jednego z tych korespondentów nie przytrzymanego dnia 6. i 7. lutego obwiniono: 1) że w roku 1852 i 1853 miał udział w tajnym towarzystwie (co-by ścigańgo nań karę deportacyi); 2) o przywóz do Francyi dzien-

ników zagranicznych bez pozwolenia rządu; 3) o rozgłaszanie we Francyi w złym zamiarze wiadomości fałszywych i zaburzających spokojność publiczną; 4) że w tymże samym czasie bez pozwolenia rządu rozszerzał we Francyi zagraniczne dzienniki polityczne.

— *Duvergier de Hauranne*, którego razem z panem *Thiers* przywołano z wygnania, bawił potąd ciągle za granicą. Dnia 1go kwietnia przybył z Włoch do Marsylii, a teraz znajduje się już w Paryżu.

— Minister marynarki powołał do Francyi dawniejszego demokratę Karola *Dain*, członka trybunału apelacyjnego w Guadeloupe, i spodziewają się go temi dniami z powrotem. (P. Z.)

Włochy.

(Uгода między sardyńskim ministeryum robót publicznych i inżynierem angielskim p. Brett względem założenia podmorskiego telegrafu na morzu śródziemnem.)

Turyń, 2. kwietnia. *Gas. Piem.* ogłasza ugodę zawartą między sardyńskim ministeryum robót publicznych i inżynierem angielskim W. Brett w imieniu kompanii, dla założenia podmorskiego telegrafu na morzu śródziemnem do korespondencyi z Algierją i Indjami wschodnimi. Według tej umowy obowiązują się pomieniony inżynier założyć kosztem i na zysk lub stratę pomienionej kompanii po części na lądzie, częścią zaś pod morzem telegraf elektryczny, poczynający się od wybrzeża morskiego pod Spezia, i ciągnący się dalej ku północnym wybrzeżom Korsyki, zkąd dalej ładem przez wyspę, pod wodą cieśniną S. Bonifacio, znowu ładem przez wyspę na Sassari wzdłuż gościńca do Cagliari, a ztamtąd aż do przylądka Teulada.

P. Brett zamierza od pomienionego przylądka pociągnąć drut znowu pod morzem aż do któregośkolwiek-bądź punktu afrykańsko-francuskiego wybrzeża; od Spezia aż do przylądka Teulada musza oprócz drutu telegraficznego w celach pomienionej kompanii, położone być dwa inne jeszcze do wyłącznego użytku rządu sardyńskiego; przedsiębrane na wyspie Sardynii prace telegraficzne oddane zostaną pod dozór król. dyrektora telegrafów rządowych, lecz wykonane być mają równie jak i wszelkie inne odnoszące się do tej linii przedsięwzięcia kosztem kompanii. P. Brett obowiązują się ukończyć linię telegraficzną w przeciągu półtora roku, w którym-to czasie położą i rząd druty telegraficzne z Genuy do Spezia; telegraf ten jako niemniej druty i linie poboczne mające służyć na wyspie Sardynii do wyłącznego użytku rządowego, sporządzone będą

MAZ SZALONY.

Powieść ostatniego z domu Nieczujów,

— pisana przez *Zygmunta Kaczkowskiego*.

(Ciąg dalszy.)

Aż jednej nocy, znudzony długiem czuwaniem i oczekiwaniem, azali Pan nie zawoła, bom się już był nigdy i nie rozbierał do snu natenczas, — kiedym zasnął twardo około północy, budzi mnie Pan nagle i prędko, ale już nie głosem jak dawniej, jeno sam przyszedłszy do mego łóżka i dotykając mnie ręką. Zerwałem się prędko i zapytałem:

— Co się dzieje?

— Wstań! gdzie twoja gwintówka? — zapytał on drżącym głosem, a był już całkiem ubrany.

— Jest tu koło mnie, — odpowiedziałem, nie wiedząc wcale, co się to stało.

— Nabita?

— Nabita, — rzekłem.

— Kulą?

— Kulą.

— Bierz ją i chodź, a idź cicho bo spłoszysz.

To rzekłszy, wziął mnie za rękę i wiódł mnie za sobą prosto do onej wielkiej sali, o której dopiero co wspominałem, a od której, ile że się to działo już śród samego lata i wielka była natenczas pogoda, wszystkie cztery okna były na ścieżaj otwarte. I zaprowadził mnie Pan aż do czwartego okna, przy którym wisiał ów obraz Starościny Samborskiej, i stanawszy przy framudze, wskazał mi palcem w głąb ogrodu i rzekł półgłosem:

— Widzisz? tam! to on i ona! bierz na cel i pal mu w łeb!

A przed oknami sali w głębi ogrodu pomiędzy różną inną drzewiną i chaszczem, była wielka ława kamienna i stolik, nad tym stolikiem i ławą nagięte były wierzchołki krzewin, i na samym środku ze sobą związane, tak, że formowały niby altanę, która zarośnięta chmielem i bujnym liściem krzewów, dosyć zaciszne dawała schronienie. Noc była pogodna i cicha, a lubo księżyc natenczas zaraz z wieczora zachodził i nie było go wtedy na niebie, toż jednak od gwiazd samych i nieba!letniego było tyle światła, że kiedy się wpatrzyłem w ową altanę, to ujrzałem w niej wyraźnie za owym stołem dwoje ludzi siedzących. Ona miała białą szatę na sobie i ją widziałem dokładnie, bo nawet pukle czarnych włosów, dość dobitnie się

odbijały od śnieżnej szyi; on był ciemno ubrany, ale przecież i na nim srebrną rękojeść od szabli dosyć jasno widziałem. Już mnie nie trzeba było przypatrywać się bliżej albo pytać się kto to, bo rzecz sama z siebie była już jak na dłoni, i srodze mi się żal zrobiło mego Pana, ale jednakże strzelać z zasadzki na człowieka, nie przypadało jakoś do mego sumienia, — więc lubo już niemiałem czego dalej zaglądać, stałem jeszcze oparty o strzelbę i wciąż tam patrzałem. Ale Pan trącił mnie:

— Czego patrzysz? pal, kiedy każe.

— Panie! — rzekłem, — a godzi się...

— Co pytasz o to? już to moja rzecz będzie przed Bogiem i światem — nie patrz ale słuchaj! — tu pan dobył z za pasa pistolet i prosto mi nim w piersi wymierzył, — jeżeli chybisz, twoja śmierć na tem miejscu.

Ja panie natenczas tak strzelałem, ba i dziś może jeszcze-bym w to potrafił, że gdybym był chciał, to-bym był oko wystrzelił temu gachowi, ale jednak jakoś serce mnie przestrzegąło. Zmierzyłem więc dobrze, bo Pan stał za mną, ale przy samem spuszczeniu kurka, szarpnąłem tak strzelbą, że strzał powinien był pójść w samo wiązanie altany.

Kiedy się ten strzał rozległ, natychmiast krzyk się dał słyszeć w altanie podwójny, jam zadrzał, a pan pochwyciwszy mnie silnie prawą ręką za ramię, zawołał:

— Cóż?

Chcąc i jego uspokoić i siebie od spełnienia groźby przez niego rzuconej choć na teraz ochronić, rzekłem:

— Padł.

— Kto? — spytał on, dzierząc mnie coraz silniej swoją prawicą za ramię.

— On, — rzekłem, leży już w altanie na ziemi.

Wtedy mu zaczęła drżeć ręka mnie trzymająca i coraz bardziej, potem sam zaczął się chwiać jak pijany, a nareszcie chwycił się oburącz za głowę i takim głosem okropnym, który jakby dreszcz zimna przeszedł przez ciało moje, zawołał:

kosztem rządu, który zareca za minimum przychodu 5% od włożonego kapitału trzech milionów lirów. Zarząd i utrzymanie telegrafu będzie rzeczą kompanii, dozorowanie zaś całej linii telegraficznej bierze rząd na siebie.

Ugodę tę zawarto na lat 50, i oraz zastrzeżono sobie, że w ciągu tego czasu nie będzie można zakładać ubocznych linii. Zawierają się tam również postanowienia względem należności za depesze przypadające po części rządowi, częścią zaś kompanii. Po upływie umówionych lat 50ciu przechodzi telegraf na własność rządu bez żadnego dalszego wynagrodzenia. (A. B. W. Z.)

Niemce.

(Ludwik hr. Armansperg.)

Mnichów, 3. kwietnia. Józef Ludwik, hr. *Armansperg*, który dziś przedpołudniem zeszedł z tego świata, urodził się d. 28. lutego 1787 w Kötzing w obwodzie niższej Bawaryi. Wstąpił już w roku 1808 po skończonych studyach w służbę publiczną, w której przez długie lata piastował najwyższe urzędy. Również i do Grecyi powołał go wybór jego Monarchy, gdzie jako prezydent rencyi musiał wielorakim burzom czoła stawić. Po powrocie z Aten uchylił się hrabia Armansperg od spraw publicznych, jednak jako członek izby pierwszej miał w ostatnich latach najzaszczytniejszy udział w sejmach, w których go widziano stojącego zawsze w obronie praw konstytucyjnych, umysłowego postępu i tolerancyi religijnej. (P. Z.)

(Konfiskacya kapeluszków kalabryjskich.)

Mnichów, 4. kwietnia. Z rozkazu król. władzy policyjnej wydanego dziś popołudniu do żandarmeryi przytrzymano na ulicach wszystkich mężczyzn dorosłych i chłopców noszących tak zwane kalabryjskie lub tym podobne kapelusze, i zaprowadzono do gmachu policyi, gdzie te kapelusze skonfiskowano, przytrzymanych zaś, których liczba niebyła mała, w części z innym nakryciem głowy wypuszczono. (Abbl. W. Z.)

(Dziennik „Norddeutsche Correspondent“ o ostatnich wypadkach w Rostok.)

Rostock, 3. kwietnia. Dziennik *Norddeutsche Correspondent* zawiera, jak się zdaje, urzędowe skreślenie ostatnich wypadków, z których jeszcze wyjmujemy co następuje: Przedsięwzięte w sobotę 26. marca w Berlinie równocześnie liczne domowe śledztwa posłużyły między innymi ważnymi wypadkami także do zwrócenia

baczności policyi na „odznaczającą się“ w wielorakim względzie przez swoje zabiegi demokracją Rostocka. Nie ulega wątpliwości, że Rostock był obrany na główny skład broni i amunicyi przez tych nikiemników, których uczestnictwo w krwawych bezprawiaach w Medyolanie i Więdnii coraz się bardziej wyjaśnia. Policya Berlińska posłała niezwłocznie po odkryciach 26. marca kilku swych urzędników do Schwerinu, którzy zaopatrzeni tam najobszerniejszymi pełnomocnictwami, przybyli ztamtąd tutaj, i dnia 29. marca ze świtem rozpoczęli za pomocą policyi Rostockiej i kilku szeregowców tutejszego batalionu piechoty Wielkiego księcia domowe śledztwo. Jakiego rodzaju w ogóle był rezultat tych śledztw, jest wiadomo. Ze znaleziona broń ma po większej części królewsko-pruski stempel i uznana jest po części za skradzioną jeszcze podczas sławnego szturm Berlińskiej zbrojowni, ta okoliczność rzuca nanowo nie bardzo pochlebne światło na demokratyczne pojęcie o własności. Czyli zaś ta obawa jest uzasadniona, że już w Wielkanocny poniedziałek po południu przyszło tu w sam czas zawiadomienie z Berlina, i że przeto przeniesiono czempredzej w bezpieczne miejsce niejaką część najważniejszych papierów, z czem także zdaje się być połączone nagłe oddalenie się Maurycego Wiggers, tego „ulubieńca ludu“, to okaze indagacya sądowa. Dziś spodziewają się tu, jak słychać, powrotu pruskich urzędników policyi i oraz nowych instrukcyi z Schwerina, jakoż w ogóle całe to rozporządzenie wykonano tylko w zupełnym porozumieniu z meklenburgskim rządem Wielkiego księcia. Związek z Londynem i tamtejszym komitetem emigrantów był, jak słychać, prowadzony najszczególniej przez okręta demokratycznych właścicieli i równomyszących kapitanów i użyty do tajnych przesełek broni. Ważnem jest dostatecznie, że jeden z najbardziej skompromitowanych, mianowicie kupiec Schwarz (zięć właściciela fabryki i kupca Brockelmann), jest adjutantem Rostockiej gwardyi obywatelskiej.

(Sprawy zgromadzenia związkowego.)

Frankfurt, 4. kwietnia. Piszą zjazd do *Dresdner Journal*: „Na przedwczorajszym posiedzeniu związkowego zgromadzenia wzięto pod obrady propozycyę pełnomocnika Hessyi względem podania do Anglii noty w sprawie emigrantów. Nieprzychylnono się wprawdzie do namienionej propozycyi w przedłożony sposób, jednak uchwalono przesłać do politycznego wydziału kwestyę, jakie środki należy przedsięwziąć ze strony Związku, ażeby Niemce ochronić od zamachów emigrantów, zagrażających bezpieczeństwu państw wszystkich. (A. B. W. Z.)

— Ach! morderco! zgubiłeś duszę moją!

I potoczył się koło onej szafki w odstepie okien stojącej po pod ścianę aż ku środkowi sali. Wtenczas, czy przez niego ręką ruszony, czy przez przypadek, czy przez łaskę woli Bożej zrządzenie, on obraz wielki pani Starościny Samborskiej urwał się przy haku i wyróciwszy sobą szafkę a poślukłszy i na ziemię zruciwszy wszystkie na niej stojące naczynia, upadł z tem wszystkim z strasznym hukiem i brzękiem na ziemię.

Starosta na ten łoskot odskoczył jeszcze dalej na salę i tak mi się zdaje, że zawoławszy:

— Wszelki duch chwali pana Boga! — zaczął prędko mówić Ojciec nasz; ja także się przeraziłem i odskoczyłem zrazu na stronę, ale jednakże prędko przyszedłszy do przytomności, pobiegłem do mojej izby, ażeby skrzesać ognia i przybiedz ze światłem.

I kiedym przybiegł ze zapalonym stoczkiem do sali, zastałem Pana ze załamaniem rękami patrzącego osłupionym wzrokiem wprost do ogrodu, ale już wtedy do sali, pobudzeni niespodziewanym wystrzałem i hukiem uczynionym przez spadnięcie obrazu, pozbiegali się ci i owi domownicy z zapalonymi świecami albo stoczkami w rękach, więc marszałek dworu, panny służebne, panowie dworscy, szatni i jeszcze inni. Ale ci nie wiedząc, co się to stało i co mają czynić, stali tylko nie daleko odedrzwii i to na Pana, to na podruzgotane i na ziemi leżące naczynia dziwnem okiem patrzyli. Wtem drzwiami od swoich pokojów wiodącemi do sali wpadła Pani. Miała ona na sobie suknię białą; rozwarła u przodu i szeroko rozwianą, kędziory długich włosów czarnych ułatywały w powietrze, oczy jej lśniły jakimś ogniem nadludzkiem, usta drżały i zgoła twarz i postać jej cała wyglądała tak jako onej matki nieszczęśliwej, która dopiero-co na własne oczy widziała, jak jej najukochańsze dziecię dziki zwierz pozarł, albo zabili zbójcy. I biegła tak, jak gdyby się sama chciała rzucić na dzikiego zwierza, albo na zbójców.

Wpadłszy do sali, wbiegła wprost na starostę, a gdy ten na nią spojrzął, zatrzymała się w pędzie i stanawszy od niego o kilka kroków, wielkim i uniesionym głosem, zawołała:

— Chciałeś go zabić, morderco! chciałeś go zabić!... ale nie! nie! sprawiedliwszy jest Bóg na niebie i lepiej widzi tu ludzkie sprawy, niżeli ty... ty... i któż ty jesteś, kto? kat zesłany tutaj na mord niewinnych, czy sam szatan z piekieł podziemnych na zagubę ludzkiego rodzaju... kto jesteś!... Nastąpiła na duszę moją

u matki, jam cię nienawidziła, powiadałam to tobie sto razy przed ślubem, płakałam przed tobą i błagałam cię łzami, ażebyś mnie dał pokój i innej sobie poszukał. Nie słuchałeś mnie, podstawiłeś Miecznika i innych panów na matkę moją, ażeby na niej słowo wymogli, i wymogli je! kazano mnie pójść za ciebie. Bóg widział i ty sam to widziałeś, że chętniej byłabyś szła do trumny niżli przed ołtarz z tobą. Ale wola matki święta mi była. Spełniłam ją i poszłam za ciebie. Przetrawiłam w sobie milcząc i płacząc wszystkie smutki moje i wszystkie boleści, strawiłam dawną miłość moją i zatopiłam ją łzami. Tyś mi w sercu twojem ohydne nawet i łez tych zawidził i brałeś mnie na tortury, abym ci powiedziała co znaczą. Nie powiedziałam, bo one były lekarstwem na taką truciznę, która już znikła natenczas z duszy mojej, a mogła jednym słowem przelać się w ciebie. Nie! ale tobie nie potrzeba było trucizny, bo już była trucizna w tobie... tyś mnie już wtenczas podejrzewał o zdradę, kiedy ani cienia jej we mnie nie było, kiedy ja wszelkie siły moje wyteżyłam na to, aby nawet ostateczne wspomnienia dawnych nadziei moich, ze siebie wygubić. I cóż ty zrobił natenczas? oto pojmałeś niewinną dziewczynę i zabiłeś ją, a na mnie rzuciłeś niezastużoną jeszcze planę przed całym światem. Nie zastużoną jeszcze! powiadam. Bo wiedz o tem... Dzisiaj ja winną jestem... ale wiedz o tem, że nasienie mojej winy ty sam zasiałeś... wiedz o tem, że pierwsza winna moja leży w tych dniach pięciu nieszczęśliwych, w których ty zabijałeś Handzię w Przemyślu, a mnie tu zostawiłeś na łup wszystkich moich dawnych wspomnień i nowej pokusy! Dzisiaj ja winną jestem... ale... .

Tutaj pani obróciła się prędko do ściany i zerwawszy z niej krzyżyk biały kościany, na którym był pan Jezus ukrzyżowany, podniosła go w prawej ręce i rzuciwszy się na kolana, wołała dalej:

— Ale przysięgam tobie... na ten krzyż święty przysięgam tobie...

Ale pan wyrwał jej ten krzyż z ręki wołając:

— Nie przysięgaj! bo na wieki zagubisz duszę moją!

Zaraz też Pani upadła zemdlona na ziemię a sługi zdjawszy ją z ziemi, zaniosły do jej sypialni; Pan zaś tymczasem mnie znów uchwyciwszy za ramię rzekł:

— Samoilo! co to się dzieje? — ale już wzrok jakiś miał obłąkany.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 7. kwietnia.)
Medal austr. 5⁰/₈ 85¹/₄; 4¹/₂ 77³/₄. Akcy bank. 1539. Sardyjskie —. Hiszpańskie 44. Wiedeńskie 109¹/₄. Losy z r. 1834 197. 1839 r. 134.

(Kurs giełdy berlińskiej z 8. kwietnia.)

Dobrowolna pożyczka 5⁰/₁₀ 101¹/₂ p. 4¹/₂ 0⁰/₁₀ z r. 1850 103³/₈. 4¹/₂ 0⁰/₁₀ z r. 1852 103¹/₂. Obligacje długu państwa 92³/₄. Akcy bank. 109 l. Pol. listy zastawne —; nowe 98³/₄; Pol. 500 l. 92¹/₄; 300 l. —. Frydrychsdory 13¹/₂. Inne złoto za 5 tal. 10¹/₁₂. Austr. banknoty. 97¹/₂.

Turcyja.

(Litogr. „kor. austr.“ o kwestyi orientalnej.)

Mnożą się znaki, z których czerpać można zaspokojenie ze względu na kwestyę orientalną. Z Konstantynopola donoszą, że między nadzwyczajnym ces. rosyjskim ambasadorem księciem Menzikoff a Dywanem toczą się układy w sposób zaspokajający, a i z Paryża nadechodzą wiadomości, że i tam niezmiennie przeważa skłonność do spokojnego załatwienia tej kwestyi. Zdaje się, że wysłanie floty, która się już dnia 3. b. m. pojawiła w Archipelagu, uchwalone zostało pod pierwszem wrażeniem przesadnych wiadomości z Lewanty. Być może, że do tego kroku przyczynił się jeszcze wpływ pana Lavalette, byłego ambasadora Francyi przy Porcie; wiadomo, że rząd francuski wydając rozkaz, ażeby się flota udała do Archipelagu, suponował, że także flota angielska już jest w drodze, szło więc jak się zdaje, Francyi o to, ażeby w chwili stanowczej ze stosowną siłą morską wystąpiła na widowni zdarzeń. W ogólności zapoznać nie można, że wszystkie mocarstwa, które z swego stanowiska w świecie są powołane mieć udział w sprawach Orientu, tym razem działają z roztropnością, umiarkowaniem i z szczególnem uwzględnieniem swoich wzajemnych interesów. Ważność i wielkość przedmiotu wzbudziła we wszystkich to samo usposobienie, i wszystkie mocarstwa czują głęboko potrzebę załatwienia tej sprawy jako rejonu dla zachowania pokoju świata.

Pod wpływem tego usposobienia zdaje się zostawać teraz także potężna na morzu Anglia, to państwo, które w podobnych wypadkach dawniej zwykło było dyktować wolę swoją w sposób częstokroć uchybiający powadze państw innych. Ale teraz stoi postępowanie Anglii na równi pojednawczych dążeń z innymi interesowanymi mocarstwami.

Deputacya Londyńska doręczyła ministrowi spraw zagranicznych Anglii lordowi Clarendon petycję tej treści, ażeby rząd czynnie się ujął za Turcyję. Lord Clarendon pochwalił wprawdzie w ogóle sposób myślenia wyrażony w petycji, ale odmówił stanowczo żądanie zbrojnej interwencji. Zdaje się więc, że i gabinet angielski jest tego przekonania, że ta kwestya najstosowniej załatwi się da w drodze negocjacji dyplomatycznych, niechce przeto zbrojnym występowaniem utrudniać tego spokojnego załatwienia. Tym duchem przezorności przejęty jest także bez wątpienia lord Stratford Redcliff, a przybycie jego do Konstantynopola przyspieszy raczej, aniżeli utrudni spokojne załatwienie nieporozumienia.

(L. k. a.)

Chiny.

(Postępy rewolucyi w Chinach.)

O postępie rewolucyi chińskiej piszą z Shanghai 3. listopada 1852: Z cesarskiego edyktu z 23. września okazuje się, że buntownicy podstąpili aż pod mury Changsha, stolecznego miasta w Honnan, i zapewne zajęli miasta Keangwah, Ningyuen i Yungning. Prefekt jednego okręgu rzucił się w wodę, prefekt drugiego poległ w walce, a „egzaminator“ z Keangwah został zabity, gdy chciał prawić buntownikom kazanie. Cesarz rozkazał wystawić dla nich świątynie, by przebłagać ich cienie. Ministrowi i naczelnemu komendantowi Saeshangah, jeneralnemu gubernatorowi z Hookwang i Soping-Chan, gubernatorowi z Honnan odebrano honorowe guziki i urzędową rangę, jednak pozostawiono ich w zupełnej czynności. Wszyscy oficerowie, którzy się okaza opieszali w wykonaniu rozporządzeń nakazanych dla obrony Changsha, będą natychmiast ścięci. Z temi rozporządzeniami wysłano 4000 żołnierzy. Cesarz spodziewa się, że ta zbrojna siła będzie dostateczna do porażenia „zbójców“ na głowę. Z daty edyktu można wnosić, że najnowsze raporty nieprzesadzają, donosząc, że się buntownikom powiodło pomknąć po-za wielkie jezioro Tung-ting, i idąc za biegiem rzeki Yankiang, aż do Woochang, (stolicy prowincyi Hoopih) i opanować wielki port Hankow, w samym pobliżu tego miasta, (300 mil od Nankinu). Z Keangse słycać, że buntownicy zajęli przemocą broni czwartą część tej prowincyi wraz z okręgowymi stolecznymi miastami Kanhow i Keighan. Prefekt tego ostatniego miejsca odebrał sobie życie. Nieulega przeto żadnej wątpliwości, że rewolucya zajęła obie rzeki, które stanowią główną komunikację między południem i północą Chin. Również pewną jest rzeczą, że buntownicy coraz bardziej zbliżają się do stolecznego miasta Nankinu i innych ważnych pozycji nad rzeką Yantsekiang, i wszędzie bardzo słaby znajdują opór. Podobnie i lokalne powstanie w przyległym okręgu Tsingpoo nie jest bynajmniej przytłumione; niedawno porażono oddział cesarskiego wojska złożony z 400 ludzi na głowę.

(W. Z.)

Doniesienia z ostatniej poczty.

Londyn, 8. kwietnia. Jej Mość królowa powiła szczęśliwie księcia.

Paryż, 6. kwietnia. Biura izby prawodawczej ukończyły rozpoznawanie budżetu.

Berlin, 8. kwietnia. Izba druga przyjęła postępowy podatek od kolei żelaznych.

Taryn, 6. kwietnia. Izba deputowanych przyjęła ustawę o rozdzieleniu sumy kontrybucyjnej dla utrzymania portów. (L. k. a.)

Wiadomości handlowe.

(Targ na bydło we Lwowie.)

Lwów, 11. kwietnia. Spęd bydła rzeźnego liczył na dzisiejszym targu tylko 111 wołów, których w 8 stadach po 2 do 28 sztuk, a mianowicie z Szczerca, Kamionki, Lesienic, Dawidowa i Lachodacza na targowicę przypędzono. Z tej liczby sprzedano — jak się dowiadujemy — na targu tylko 61 sztuk i płacono za sztukę, mogącą ważyć 12¹/₄ kamieni mięsa i 1¹/₄ kam. łoju, 123r.45k.; sztuka zaś, która szacowano na 14 kamieni mięsa i 1¹/₂ kam. łoju, kosztowała 140r.37k. w. w.

(Ceny targowe w Tarnowie.)

Tarnów, 1. kwietnia. Od 16. do 31. marca sprzedawano na naszych targach w przecięciu korzec pszenicy po 9r.37k.; żyta 7r. 50k.; jęczmienia 6r.30k.; grochu 10r.; bobu 8r.38k.; ziemniaków 3r. 28k.; — cetnar siana kosztował 1r.; okłotów 36k.; — za sąg drzewa twardego płacono 7r.45k., miękkiego 5r.45k. m. k.

Kurs lwowski.

	gotówka		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski m. k.	5	2	5	6
Dukat cesarski „ „	5	8	5	12
Półimperyal zł. rosyjski „ „	8	48	8	52
Rubel srebrny rosyjski „ „	1	43	1	43 ¹ / ₂
Talar pruski „ „	1	35	1	37
Polski kurant i pięciozłotówka „ „	1	17	1	18
Galiejskie listy zastawne za 100 złr. „ „	91	36	91	50

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 12. kwietnia 1853.

	złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po m. k.	91	50
Przedano „ „ 100 po „ „	—	—
Dawano „ „ za 100 „ „	—	—
Ządano „ „ za 100 „ „	—	—

(Kurs wekslowy wiedeński z 12. kwietnia.)

Amsterdam l. 2. m. —. Augsburg 109³/₄ l. uso. Frankfurt 109 l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg 162³/₄ l. 2. m. Liworna 110 p. 2. m. Londyn 10.50. l. 3. m. Medyolan 109³/₄. Marsylia 129³/₄ l. Paryż 130 l. Bukareszt —. Konstantynopol —. Agio duk. ces. —. Pożyczka z r. 1851 5⁰/₁₀ lit. A. —. lit. B. —. Pożyczka z roku 1852 94⁷/₁₆. Lomb. 101³/₄. Oblig. indemn. —.

(Kurs pieniężny na giełdzie wied. d. 9. kwietnia o pół do 2. popołudnia.)

Ces. dukatów stoplowanych agio 14¹/₈. Ces. dukatów obrączkowych agio 13⁵/₈. Ros. imperyały 8.56. Srebra agio 9¹/₈. gotówką.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 12. kwietnia.

Hr. Krasicki Edward, z Brodów. — Hr. Dzieduszycki Kazimierz, z Niesłuchowa.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 12. kwietnia.

Hr. Baworowski Józef, do Tarnopola. — P. Peattner, c. k. pułkownik, do Krakowa.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 12. kwietnia.

Pora	Barometr w mierze wied. sprawdzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Sredni stan temperatury do g. 6 zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
6 god. zran.	27 9 76	— 2°	+ 4°	półn.-zachod.	pochm. ☉
2 god. pop.	27 8 28	+ 4°	— 2°	zachodni	„
10 god. wie.	27 7 86	+ 0,5°		„	bardzo poch. śnieg

T E A T R.

Dziś: komed.-opera: „Pułkownik z roku 1769.“ — Zadanie dramatyczne „Pójdź tu!“ i komedya: „Idź prostą drogą a niezbłądzisz.“

Jutro: Opera niem.: „Das Nachtlager in Granada.“

W krótkim czasie dany będzie na dochód JPana Juliusza Pfeiffra dramat historyczny oryginalnie dla sceny lwowskiej przez Jana Nep. Kamińskiego w pięciu aktach napisany pod tytułem:

„Wielka Inkwizycya.“

Przy dzisiejszej Gazecie Dodatek Tygodniowy Nr. 19.